



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXXI

Kwiecień 2025

Nr 3 (353)

30 lat biuletynu parafialnego „Nasza Wspólnota”

Przywykliśmy już do widoku, że w jedną niedzielę każdego miesiąca po Mszy świętej, przy wejściu do kościoła możemy wziąć do domu i zagłębić się w lekturę biuletynu parafialnego „Nasza Wspólnota”, który nieprzerwanie od 30 lat trafia do rąk czytelników.

Idea biuletynów parafialnych to z pewnością dobre dzieło, niezależnie od tego, czy gazetki parafialne są kolorowe czy czarno-białe, małe czy duże. Gazetka parafialna jest wspólnym dobrem służącym Parafianom. Zapewne nie jest medium o wielkim znaczeniu czy zasięgu, ale ma swoją wartość, jeśli tworzone jest z pasją, zaangażowaniem, dobrą wolą, rzetelnością, starannością i dbałością o estetykę.

Dokładnie 2 kwietnia 1995 r. parafianie mogli przeczytać pierwszy numer tego czasopisma. Słowo jest wielką tajemnicą. Boża siła słowa tkwi w jego zdolności wywoływania obrazów. Jest ono niewidzialnym znakiem rzeczy postrzeganych zmysłami. Czy doszliśmy do etapu rozwoju komunikacji, kiedy słowo pisane przestaje mieć znaczenie? Czy śmierć tego niesamowitego wynalazku ludzkości nastąpi za naszego życia? Niektórzy specjaliści stawiają tezę, że „czasy słowa pisanego” niedługo się zakończą w wyniku ekspansji nowych technologii. Obecnie przyswajanie informacji za pomocą słowa pisanego, artykułów, newsów, książek, e-booków, magazynów, poradników, raportów itp. to ciągle najintymniejsza forma pozyskiwania wiedzy. Intymna w rozumieniu: nie ma „wycieku danych na bok”. Jest nasz wzrok, który dekoduje pismo i przekazuje w ten sposób przetworzone informacje bezpośrednio do mózgu. Tylko my wiemy, co przeczytaliśmy, jakie informacje pozyskaliśmy.

Każdy, kto czyta te słowa, musi uświadomić sobie, że oto trzyma w dłoniach kolejny, 353. numer naszego biuletynu. W moim odczuciu już sam jubileusz świadczy o wielkim sukcesie tego naszego parafialnego miesięcznika. Trudno jednak nawet wyobrazić sobie, ile trzeba włożyć pracy w to, żeby taka gazetka powstała, co miesiąc, z małymi przerwami (COVID-19, czas wakacji) przez 30 lat.

Na przestrzeni tych lat ta gazetka przybliżała sprawy parafialne, duchowe, społeczne, szkolne, regionalne, poezję. Czy w ciągu tego okresu zdarzały się jakieś sytuacje kryzysowe, czy coś redakcji „podcinało skrzydła”, czy nie brakowało pomysłów na kolejne artykuły i numery? Z pewnością tak. Powstanie parafialnego biuletynu „Nasza Wspólnota” **służyło, i nadal mam taką nadzieję będzie służyć temu, żeby budować wspólnotę, żeby budować więź parafialną.**

Od samego początku członkowie redakcji naszego biuletynu parafialnego postawili sobie za cel, żeby budować mosty między wiarą a życiem codziennym każdego z nas, ubogacać naszą wiedzę religijną, historyczną o Kościele, Ojczyźnie, a także różne formy wykładów, biblijnych, filozoficznych i teologicznych, pogłębiając naszą wiedzę i wiarę. Myślę, że obecnie „Nasza Wspólnota” to prawdziwa kopalnia wiedzy o naszej parafii, powstawaniu osiedla Azory, ciekawych ludziach, którzy tworzyli naszą społeczność, jak również pisywali swoje artykuły na łamach naszego biuletynu parafialnego. Możemy w nim znaleźć m. in. historię budowy kościoła, publikowane fragmenty kroniki parafialnej, relacje o różnych wydarzeniach, które miały miejsce w naszej parafii. Na łamach czasopisma pojawiały się również wywiady przeprowadzane z ciekawymi postaciami, a także z licznymi osobami aktywnie angażującymi się w działalność lokalnej społeczności.

To, że to się podoba i jest potrzebne, z pewnością cieszy, bo taka praca ma sens. Kiedy wiemy, że ludzie czytają i to czytają dokładnie, komentują, rozmawiają o tym, reagują, proponują tematy, to znaczy, że to trafia w potrzeby czytelników. To jest to, co daje satysfakcję, co sprawia, że ma się ochotę siadać do przygotowania następnego numeru. Gdyby gazetki leżały, gdyby nie cieszyły się zainteresowaniem, to by znaczyło, że to jest niepotrzebne.

Święty Hieronim powiedział: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. To zdanie powinno nas skłonić do refleksji nad znaczeniem Biblii, słowa pisanego w naszym życiu. Życie w wierze bez kontaktu ze Słowem Bożym jest jak podróż bez mapy.

Jak zawsze zapraszamy do współpracy, prosimy o sugestie, bardzo by nam było miło, gdyby takie propozycje tematów się pojawiały. Przypuszczam, że większość czytelników naszej parafialnej gazetki nie ma pojęcia o tym, ile tak naprawdę czasu zajmuje przygotowanie takiego kolejnego numeru. Jeśli nam się to do tej pory udawało, to bardzo się cieszymy i obiecujemy, że będziemy się jeszcze bardziej starać.

Bardzo dziękujemy Wszystkim, którzy włączyli i włączają się w przygotowanie kolejnych numerów, piszą teksty, zaofiarowali zdjęcia z historii naszej parafii, osiedla – bez tej współpracy gazetka parafialna albo wcale by nie mogła wychodzić, albo byłaby dużo uboższa. Życie jest bardzo bogate i obfituje w wiele wydarzeń, o których warto pisać.

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie kwiecień 2025 r.

03.04. – Pierwszy czwartek miesiąca. O godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

4.04. – Pierwszy piątek miesiąca. O godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 Droga Krzyżowa, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

5.04. – Pierwsza sobota miesiąca. Od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

06.04. – V Niedziela Wielkiego Postu.

6–9.04. – Rekolekcje Parafialne.

13.04. – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej. O godz. 17 Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym. O godz. 18:30 z końca ul. Wysockiego (przy skrzyżowaniu z ul. Radzikowskiego) wyruszy XXIX Parafialna Droga Krzyżowa.

15.04. – Wtorek: o godz. 18:30 pierwszy dzień nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy.

17.04. – Wielki Czwartek. O godz. 7 i 18:30 Droga Krzyżowa. O godz. 18:30 Liturgia Wieczery Pańskiej. Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy do godz. 22.

18.04. – Wielki Piątek. O godz. 9 i 17:30 Droga Krzyżowa. O godz. 18 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. O godz. 18:30 Liturgia Męki Pańskiej z Adoracją Krzyża. Adoracja Pana Jezusa w Grobie przez całą noc.

19.04. – Wielka Sobota. Świecenie Pokarmów w godz. 8–16. O godz. 18:30 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, o godz. 19 Wigilia Paschalna.

20.04. – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. O godz. 6 Rezurekcja z procesją po placu kościelnym. Pozostałe Msze święte będą sprawowane o godz. 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20. O godz. 17:30 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.

Spowiedź w Wielkim Tygodniu:

Wielki Poniedziałek, Wtorek i Środa: godz. 6–9 oraz 15–18;

Wielki Czwartek i Piątek: godz. 6–12 oraz 15–18;

Wielka Sobota: 6–16.

Duch miłości

Liturgiczny czas Wielkiego Postu jest dany nam w Kościele i przez Kościół po to, ażeby nas oczyścić z resztek egoizmu, z przesadnego przywiązywania do dóbr, materialnych lub innych, które nas oddala od tych, którzy mają do nas prawo: tych przede wszystkim, którzy znajdują się w sensie fizycznym blisko lub daleko, nie mają zapewnionych warunków życia godnego mężczyzny czy kobiety, stworzonych przez Boga na Jego obraz i podobieństwo.

Fragment Orędzia Jana Pawła II na Wielki Post 1982 r.

30 lat biuletynu parafialnego „Nasza Wspólnota” *dc ze s. 1*

Jubileusz zawsze są dobrą okazją do życzeń i podziękowań. Gratulacje należą się przede wszystkim Zespołowi Redakcyjnemu, tym, którzy od początku powstania biuletynu „Nasza Wspólnota” tworzą nowe pomysły i podpowiedzi; dziękujemy za zachętę i wsparcie w pracy, zwłaszcza za podjęty trud i wysiłek włożony w tworzenie naszej gazetki, oraz za poświęcony temu dziełu czas.

Jednocześnie Redakcji życzymy dalszych owocnych prac, aby gazetka nadal się rozwijała i ubogacała wszystkich swych czytelników oraz prosimy o kolejne egzemplarze. Mamy nadzieję, że „Nasza Wspólnota” dalej będzie przynosić radość wszystkim Czytelnikom.

Ojciec Proboszcz Jacek Koman OFM

Rekolekcje parafialne „Miłość moja nie odstąpi od Ciebie” (Iz 54, 10) prowadzi: o. Piotr Różański SP od niedzieli 6 kwietnia do środy 9 kwietnia 2025 r.

6 kwietnia:

Msze święte z nauką ogólną: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20;

16:30 – Droga Krzyżowa;

17 – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym.

7 kwietnia:

8 – Msza św. z nauką ogólną;

15 – Koronka do Bożego Miłosierdzia, adoracja Najświętszego Sakramentu i możliwość Spowiedzi świętej;

18 – Droga Krzyżowa;

18:30 – Msza św. z nauką ogólną;

19:30 – nauka stanowa dla kobiet.

8 kwietnia:

8 – Msza św. z nauką ogólną;

10 – Msza św. dla chorych z sakramentem namaszczenia;

15 – Koronka do Bożego Miłosierdzia, adoracja Najświętszego Sakramentu i możliwość Spowiedzi świętej;

18 – Droga Krzyżowa;

18:30 – Msza św. z nauką ogólną;

19:30 – nauka stanowa dla mężczyzn.

9 kwietnia:

8 – Msza św. z nauką ogólną;

15 – Koronka do Bożego Miłosierdzia, adoracja Najświętszego Sakramentu i możliwość Spowiedzi świętej;

18 – Droga Krzyżowa;

18:30 – Msza św. z nauką ogólną.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–301 Kraków.

30 lat Naszej Wspólnoty

Może pachnieć jak zarozumiałość, ale chyba się zgodzicie, że trzeba być dumnym. *Nasza Wspólnota*, biuletyn parafii, obchodzi właśnie 30. rocznicę wydania pierwszego numeru. Było to 2 kwietnia 1995 roku, niedziela tuż przed Wielkanocą, jeśli dobrze pamiętam, gdy dwustronicowa gazetka została wystawiona na stoliki. Rozeszła się błyskawicznie, zniknęła tego samego dnia. I od tej pory regularnie ukazują się numery kolejne, miesiąc w miesiąc. Ja nie słyszałem, żeby jakkolwiek parafia, bliższa lub dalsza, tak długo i konsekwentnie wydawała swoje piśmko.

Początek kwietnia nie był przypadkowy, bo jednocześnie był to jubileusz 55-lecia parafii. Datę 1 kwietnia ma wydany w 1940 roku dekret arcybiskupa Metropolity Adama Stefana Sapiehy powołujący naszą parafię.

30 lat to szmat czasu i wielu młodszych parafian w ogóle tego nie pamięta. Jest więc okazja, żeby trochę powspominać i opowiedzieć jak było. Pierwsza połowa lat 90-tych to okres odbudowy niepodległości, suwerenności i towarzyszące temu rozbudzenie postaw obywatelskich. Między innymi odrodził się w Krakowie samorząd, dokonał się podział na dzielnice pomocnicze, utworzono Dzielnicę IV (1992 r), w której składzie było osiedle Azory (obecnie Prądnik Biały). Była w to zaangażowana również spora grupa mieszkańców Azorów. Nie rozdrabniając się zbyt, współtworzyliśmy między innymi biuletyn Dzielnicy o nazwie *Gazeta Lokalna*. Nakład tej gazetki wynosił 6000 bezpłatnych egzemplarzy, bo podstawowym założeniem było dotarcie z lokalnymi informacjami do jak największej liczby mieszkańców, których dzielnica miała wtedy około 60 tysięcy. Nazwa gazetki przetrwała do naszych czasów, ale jest to coś zupełnie różnego od pierwowzoru. Poszukajcie archiwalnych numerów i porównajcie.

Zachęcenii sukcesem gazetki dzielnicowej poszliśmy do proboszcza naszej parafii, wówczas o. Kamila Łętowskiego, z propozycją wydawania gazetki parafialnej. Z o. Kamilem znaleźliśmy się już z wcześniejszych inicjatyw społecznych i parafialnych. Po początkowych obawach i pytaniach, czy to nie obciąży parafii, ojciec proboszcz wystąpił do władz Prowincji zakonnej o formalne pozwolenie. Zgodę prowincjała o. Adama Błachuta uzyskaliśmy najpierw ustnie, ale w ślad za tym piśmnie w połowie kwietnia.

Na początek uzgodniliśmy przede wszystkim założenia programowe – miał to być miesięcznik o charakterze religijnym, ale także promujący wśród katolików postawy prospołeczne i obywatelskie, również patriotyzm lokalny, związany z naszym osiedlem. Proboszcz zgodził się na nakład 1000 egzemplarzy bezpłatnych, parafia ponosiła koszty papieru i druku. Dla obniżenia kosztów, od strony technicznej piśmko miało prosty układ dwuszpaltowy, druk dwubarwny (czarny i sepia, nawiązująca do koloru franciszkańskich habitów), umiarkowaną objętość (4 strony, okazjonalnie więcej), przygotowywane było własnymi siłami, łącznie ze składem komputerowym. Mała, prywatna drukarnia, z którą współpracowaliśmy jeszcze za czasów konspiracji stanu wojennego, dostawała gotowe kalki do druku offsetowego. I tak z niewielkimi zmianami jest do dnia dzisiejszego.

Dla zapewnienia dbałości o poprawność treści religijnych poprosiliśmy franciszkanów o duchowną opiekę. Ojciec Kamil zwrócił się z prośbą do o. Salezego Brzuska i on zgodził się dość chętnie. Z perspektywy

późniejszej współpracy było to bardzo szczęśliwe posunięcie, o. Salezy współtworzył biuletyn z wielkim zaangażowaniem przez wiele lat. Jego osobistą korzyścią było to, że pomogliśmy mu we wdrożeniu się do pracy przy pomocy komputera, bo wcześniej pisał wszystko na maszynie do pisania, a tworzył przecież bardzo wiele tekstów, związanych z jego podstawową działalnością, czyli pracą naukową i dydaktyczną.

Mieliśmy dużo szczęścia, również w koincydencji czasowej. Po pierwsze, technika drukarska przechodziła właśnie wielką przemianę, do użytku weszło komputerowe wspomaganie druku, urządzenia takie jak wysoko rozdzielcze biurowe drukarki laserowe (och, jak wtedy drogie), skanery, a ja, korzystając z mojego obycia z komputerami, pracowałem nieco wcześniej dodatkowo w małym wydawnictwie Instytutu Zoologii Systematycznej i Doświadczalnej PAN, wdrażając tam technikę składu komputerowego, grafiki komputerowej i sam przy okazji wiele się ucząc. Po drugie, złożył się wyjątkowo kompetentny i zaangażowany skład redakcji. Były w nim aż cztery osoby z tytułem doktorskim. Jak to się wtedy udało? Zachodzę w głowę, bo w późniejszych latach wielokrotnie próbowaliśmy skaptować do redakcji dodatkowe siły, zawsze z rezultatem zerowym. Może Patronka parafii uznała, że gazetka się przyda i pomogła?

Jaki był ówczesny skład redakcji? Pomysłodawcą i filarem był bez wątpienia Bolesław Kosior, działacz konspiracyjnej Solidarności, społecznik, pierwszy przewodniczący Rady Dzielnicy IV, przez kilka kadencji radny Krakowa. Miał i ma nadal wybitne zdolności organizacyjne, aktualnie jest koordynatorem komitetu wspierającego Karola Nawrockiego, obywatelskiego kandydata w majowych wyborach prezydenckich. Pisał teksty do *Wspólnoty*, na ogół dotyczące spraw społecznych i samorządowych, ale głównym jego zadaniem była logistyka – zaopatrzenie w papier, kontakt z drukarzami, przygotowanie płyt do druku. Jego też pomysłem było wprowadzenie do kliszy pierwszej strony (sepia) wizerunku figury Matki Bożej. Niżej podpisany Zenon Sułek, z największą w tym gronie wprawą w używaniu komputerów i jakąś znajomością reguł poligrafii, przygotowałem szatę graficzną i układałem tekst (czyli w drukarskim żargonie łącałem, albo składałem), dbając także o dobre wypełnienie gazetki uzupełniającymi wkładkami, jak np. wierszami. Pisałem też własne teksty o społecznym czy obywatelskim wydzwieku (dla przykładu o konieczności udziału w wyborach, jak głosować, aby karta była ważna, gdzie znaleźć swój lokal wyborczy itp.), ale również o współodpowiedzialności świeckich za Kościół, o prawie nas, katolików i zarazem pełnoprawnych obywateli do wpływania na decyzje polityczne, o logicznych dowodach uzasadniających wiarę w Boga.

Kolejnym ważnym członkiem redakcji była Zofia Krzanowska, jedyny prawdziwy fachowiec do wydawania gazety, bo była etatowym dziennikarzem *Dziennika Polskiego*, bardzo popularnej wtedy krakowskiej gazety. Była też „pniokiem”, czyli człowiekiem na Azorach zakorzenionym, z pokolenia azorskich pionierów, w odróżnieniu od nas „krzoków”, napływowych mieszkańców blokowisk. Miała bardzo dobry, lekki styl pisania, o różnych sprawach, ale wykorzystywaliśmy przede wszystkim jej znajomość dawnych Azorów i ich pierwszych mieszkańców. Pisała o własnych wspomnieniach, ale też zbierała wywiady z najstarszymi mieszkańcami i dzięki temu stare, archiwalne już numery NW są bezcenną kroniką osiedla i kielkującej parafii.

30 lat Naszej Wspólnoty *dc ze s. 3*

Jak stare Azory powoli znikają, tak i Zosia odeszła od nas w 2005 roku.

Jerzy Stoch w dziennikarstwie był amatorem, jak niemal cała reszta. Miał specyficzny styl, świetnie operował ojczyznym językiem, a był doktorem chemii, pracownikiem naukowym Instytutu Katalizy PAN. Ubolewać tylko, że niektórzy naukowcy tak zwani „ściśli” lekceważąco podchodzą do używania języka pisanego. Jurek jest chlubnym przykładem respektu dla polszczyzny. Drugą jego cenną cechą była bardzo biegła jak na świecką osobę znajomość istotnych religijnych tekstów, jak encykliki, szczególnie Jana Pawła II, również papieskie homilie z pielgrzymek do Polski, teksty prymasa Wyszyńskiego itd., itp. Bywało, że zadziwiał nawet o. Salezego. Napisał między innymi cykl azorskich gadek, trochę jak ludowe klechdy, ale jego żywiołem były teksty o niepokojących trendach społecznych, to co obecnie już wszyscy zobaczyć i poczuć mogą, o niszczeniu tradycji, o braku szacunku dla starszego pokolenia, o obłudzie niektórych polityków. Jego sformułowania były prawdziwe, czasami dosadne i kategoryczne, trochę jak Wyszyńskiego *non possumus*, nigdy jednak nie przekraczające granic przyzwoitości.

O ojcu Salezym już wspomniałem, teraz nieco rozwinę. Miał temperament historyka, dlatego mocno kibicował wszystkim tekstom o historii osiedla i parafii. Gdy jako Akcja Katolicka przygotowaliśmy w 2019 roku plansze na wystawę jubileuszu 40-lecia konsekracji naszej świątyni i 80-lecia parafii, to wystarczyło sięgnąć do starych numerów NW. Od siebie pisał przede wszystkim o sprawach franciszkańskich, przedstawiał mało znanych świętych, misyjną działalność zakonu, o franciszkanach pomordowanych w czasie niemieckiej okupacji. Było tego wiele, trudno wszystko spamiętać. Pomagał nam także na etapie redakcyjnego przygotowywania tekstów. Gdy już opanował pisanie na komputerze, to przepisywał teksty, które trafiały do nas jako rękopisy lub maszynopisy.

Kolejną osobą związaną z redakcją trochę luźniej był Kazimierz Laszczak. Pisał rzadziej, może jednak więcej niż tylko sporadycznie, a najciekawsze były jego obserwacje z wieloletniej pracy jako wykładowcy na uczelniach afrykańskich, o życiu codziennym, obyczajach kulturalnych i religijnych, a były to kraje muzulmańskie, gdzie katolicy byli tylko mniejszością. Kaziu pomagał nam także przez wiele lat przy korekcie wydruku próbnego, tak zwanej „szczotki”. I znów pracownik AGH, technokrata, ze znakomitym wyczuciem ortografii i gramatyki polskiej.

Na przestrzeni tych lat musieliśmy liczyć przede wszystkim na teksty pisane przez członków redakcji. Były przecież także i pisane przez innych. Zachęcaliśmy franciszkanów do pisania o sprawach ściśle związanych z duszpasterstwem i były takie teksty, ale zbyt rzadko. Pierwszym, który dość regularnie pisał do NW był o. Eligiusz, zaczął, gdy mieszkał na Azorach, ale kontynuował również później, gdy przeniesiono go na Ojcowską. Były teksty od franciszkańskich misjonarzy, od sióstr Duszy Chrystusowej, mających wtedy na Azorach swój dom zakonny, były i formalne sprawozdania z organizowanych przez POAK i parafię kolonii i zimowisk dla dzieci, były dziecięce relacje z tego wypoczynku.

Z tych dawniejszych czasów chciałbym wspomnieć jeszcze panią Felicję Czekieruk, emerytowaną nauczycielkę, osobę o niezwykłym talencie poetyckim. Wspo-

mniałem już, że dość często musiałem czymś wypełnić lukę w składzie gazetki i sięgałem do wierszy. Były różnych autorów, zdarzało się też kumoterstwo czyli wiersze naszego syna, ale nie mam tu sobie nic do zarzucenia, bo uważałem je za dobre i warte wydrukowania. Najczęściej sięgałem jednak do wierszy pani Felicji. To była Poezja, przez duże P.

Tyle może wspomnień, trochę się pozmieniało, łącznie z szatą graficzną. Większość starego składu redakcyjnego wykruszyła się. Na szczęście doszło kilka osób, moim zdaniem bardzo dobrych, ale ciągle jest ich zbyt mało. Wystarcza szczęśliwie do tego, by piśmko ciągle zachowywało dobry poziom merytoryczny. Komputerowym składem zajmuje się obecnie Franciszek Mróz, także okazjonalnie pisze, bardzo cennym nabytkiem jest młoda osoba, Iwona Jeleń-Zębala, pisząca bardzo klawornie i głęboko religijnie. Przełamali się franciszkanie, obecnie regularnie piszą proboszcz o. Jacek Koman, o. Andrzej Duk i o. Edmund Urbański.

Czego życzyć naszej gazetce i nam samym? Trwania i przetrwania. Mam tylko jedną uwagę do Was, drodzy nasi parafianie. Franciszkanie dzisiaj są, jutro ich przeniosą. Jeśli Nasza Wspólnota ma przetrwać, to tylko przy większym zaangażowaniu osób świeckich. Czego i sobie życzę. Amen!

Zenon Sulek



PAX ET BONUM

JESTEŚMY

śpiewającą grupą w różnym wieku, dyryguje nami
pan Paweł Szczygieł - organista naszej parafii.

Nazwa naszego chóru

to franciszkańskie pozdrowienie "Pax et Bonum".

DZIAŁAMY

oficjalnie od grudnia 2024, choć próby zaczęliśmy wcześniej.
Mamy w planie upiększanie liturgii parafialnej
w niedziele i święta.

ZAPRASZAMY

w każdy czwartek o 19:15
do salki przy kościele,
gdzie ćwiczymy nasz repertuar i odbywają się przesłuchania.

PRZYJDŹ ,

jeśli masz czas, lubisz śpiewać i wraz
z innymi chwalić Pana Boga.

Czekamy właśnie na ciebie!

Krzyż znakiem Mądrości Bożej

Od wielu wieków i pokoleń krzyż jest wpisany w ludzką rzeczywistość. I kiedy popatrzymy na krzyż, to zawsze będzie on nam coś mówił. Będzie nabierał jakiegoś sensu i znaczenia oraz istotnego dla zbawienia pouczenia.

Po pierwsze. Jest to miejsce kaźni i pogardy dla życia ludzkiego bez względu na to, kto tam na nim wisi i jakie są nasze zapatrywania religijne i stan wiary.

Po drugie. Mentalność żydowska, nieobca Jezusowi, uważała takową śmierć za znak hańby i przekleństwa. Starotestamentalna Księga Powtórzonego Prawa jasno stwierdza: złoczyńca powieszony na drzewie jest przeklęty przez Boga: Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszisz go na drzewie – trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga (Pwt 21, 22-23).

Tej judaistycznej narracji z czasów Jezusa o przekleństwie krzyża wtórował świat pogański. On to ustami np. Cyserona i Tacyta mówił o krzyżu jako *crudelissimum supplicium* (tłum. najokrutniejsza egzekucja) lub *servile supplicium* (tłum. służalcze wykonanie, poniżająca śmierć). Konsekwencją takiego rozumienia śmierci było między innymi to, że poganie zarzucali chrześcijanom, że czczą przestępcę i jego krzyż, co w konsekwencji prowadziło do tego, że u Greków i Rzymian wiara, że Syn Boży i Mesjasz umarł na krzyżu była uważana za przejaw najwyższej głupoty.

Po trzecie. Wobec takiej narracji, jaka płynęła zarówno ze strony świata judaistycznego, hellenistycznego i rzymskiego, św. Paweł, Apostoł Narodów, odpowiedział: Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił – stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie (Ga 3,13). Apostoł Paweł miał świadomość, że każdy złoczyńca skazany na śmierć krzyżową jest wykluczony z przymierza i wspólnoty z Bogiem. On wiedział, jaka była reakcja na śmierć Chrystusa na Kalwarii: lud zachowywał się biernie i był pasywnym obserwatorem, który z zaciekawieniem, ale też obojętnością, patrzył na konanie Niewinnego. Wobec takiej postawy i nastawienia, w 1. Liście do Koryntian napisze tak: gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi (1 Kor 1, 22-25).

Otóż Paweł tymi słowami z jednej strony sprzeciwia się mądrościowo – gnostyckiemu pojmowaniu krzyża u Koryntian, którzy zbawienie pojmowali bezosobowo. Natomiast z drugiej strony Apostoł niejako idzie na czołowe zderzenie z narracją wówczas panującą i stwierdza, że Jego apostołowanie jest efektem posłannictwa Bożego: posłał mnie bowiem Chrystus (...), abym zwiastował ewangelię, i to nie w mądrości słowa, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy (1 Kor 1, 17). Tym samym polemizując z nimi, wykazywał bezpodstawność ich twierdzeń i sprzeciwiał się tym wszystkim, którzy ludzką mądrość i filozoficznymi terminami chcieli zbudować fundament chrześcijańskiego postępowania.

Pawłowe mówienie, a właściwie Jego kazanie o krzyżu, jest bardzo ważne i konkretne. Otóż Apostoł Paweł,

mówiąc o krzyżu, ma na myśli konkretny krzyż: Krzyż Jezusa Chrystusa, na którym zawisło zbawienie świata.

Jeżeli ówczesny świat, ale także i obecny, będzie dostrzegał na tym krzyżu tylko bezradnego i bezbronno skazańca, to tak naprawdę taki świat i tacy ludzie są ślepi, gdyż to w tym krzyżu, a nie w innym znaku, zawarta jest moc i mądrość Boża. To z tego i tylko z tego Krzyża popłynęły jakże ważne Jezusowe słowa w kontekście zbawienia i odkupienia człowieka: teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz. A Ja, gdy zostaną nad ziemię wywyższone, przyciągnę wszystkich do siebie (J 12, 31-32).

Tak naprawdę to krzyż dzieli ludzkość na tych, którzy wierzą i na tych, którzy nie wierzą w jego znaczenie oraz siłę i moc. To dlatego siłą Kościoła i Jego naczelną misją jest to, co napisał Apostoł Paweł, że My wierzący głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który dla jednych jest zgorszeniem, a dla drugich głupstwem. I chociaż w krzyżu, który z ludzkiego punktu widzenia jawi się jako wyraz słabości i przegranej, to w niczym nie umniejsza, żeby też i na nim manifestowała się Boża moc, która wyprowadza ze śmierci i prowadzi do życia (zob. 2 Kor 13, 4).

W tradycji pierwotnego chrześcijaństwa krzyż Jezusa pomyślany był przez Jego oprawców jako narzędzie zbrodni. W zamyśle Bożym jest on znakiem odwrotnym do takiego myślenia: krzyż jest narzędziem chwały i wywyższenia. To w tym, jakże trudnym do pojęcia znaku i wyrazie miłości aż po krzyż, tkwi jego mądrość, siła oraz nadzieja na pełnię życia bez granic.

Krzyż Chrystusa to źródło Bożej mądrości, gdyż to on prowadzi do chwały zmartwychwstania oraz do zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem i prawdy nad kłamstwem. Dlatego bezsensowne i pozbawione wszelkiego wyrazu jest chrześcijaństwo i wiara tych, którzy marginalizują krzyż i jego orędzie. Wobec tych wszystkich, którzy krzyżem Chrystusowym gardzą lub go znieważają, należy z całą mocą i odwagą przywołać na świadectwo Pawłowe nauczanie: Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa ... (Ga 6, 14).

o. Edmund Urbański OFM

Ostatnie słowa z krzyża

Wykonało się!” (J 19, 30). Według Ewangelii Jana, były to słowa wypowiedziane przez Jezusa tuż przed śmiercią. Ostatnie słowa. Wyraża się w nich świadomość Jezusa, że do końca wypełnił dzieło, dla którego został posłany na świat (por. J 17, 4). Zwróćmy uwagę: jest to nie tyle świadomość wypełnienia własnych planów, co raczej poczucie spełnienia woli Ojca, posłuszeństwa aż do złożenia siebie w całkowitej ofierze na krzyżu. Umierający Jezus ukazuje nam w ten sposób, czym powinna być śmierć każdego człowieka: uwieńczeniem dzieła powierzonego każdemu dla wypełnienia planu Bożego. (...)

Przez swoją śmierć Jezus objawia, że człowiek u kresu życia nie jest skazany na zanurzenie się w ciemność, w egzystencjalną pustkę, w otchłań nicości, lecz jest zaproszony na spotkanie z Ojcem, ku któremu zdążył za życia drogą wiary i miłości, i który przyjmuje go w swoje ramiona w godzinie śmierci.

*Fragmenty katechezy Jana Pawła II;
Watykan, 7 grudnia 1988 r.*

Katecheza XV – O głębi duszy (c.d.)

Spoglądając na dotychczasowe rozważania mogliśmy dostrzec niezwykle ważną rolę rozumności i ludzkiej wolności w odkrywaniu potrzeby wiary. Jednak zarówno rozumność jak i wolność ugruntowane są na czymś, co można nazwać głębią ludzkiego serca lub duszy. Księga Rodzaju, w drugim, chronologicznie starszym opisie stworzenia człowieka mówi nam, iż „...Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7), a następnie wydał mu pierwsze dyspozycje, by uprawiać ogród Eden i go doglądał (Rdz 2, 15). A zatem, człowiek żyje w pierwszej kolejności poprzez „boskie tchnienie” (duszę). Rozumność i wolność zaś, jakby „tylko” świadczą o istnieniu duchowego centrum ludzkiego wnętrza, dzięki któremu może człowiek podjąć konkretne działania. W związku z powyższym zasugerować można tezę, iż właśnie dlatego mamy do czynienia z różnymi sposobami uchwytywania rzeczywistości przez poszczególnych ludzi, czyli z różnymi sposobami myślenia, gdyż różne mamy wnętrza. To wnętrze czyni człowieka otwartym lub zamkniętym na pewne treści i ono skłania go do dokonywania określonych wyborów.

Warto spojrzeć głębiej na problem duszy ludzkiej, gdyż zbyt mało, także jako ludzie wierzący, zwracamy na nią uwagę.

1. Dusza, a granice rozumności i wolności

Nie od razu widać było rozróżnienie pomiędzy ludzką duchowością, wolnością a rozumnością. Już u początków filozofii zauważono w człowieku sferę wewnętrzną (emocjonalną, wolitywną, intelektualną, duchową, religijną) i zewnętrzną (ciało, zmysły). Starożytni Grecy stawiali znak równości pomiędzy rozumem a duszą (psyche) oddzielając je od tego, co materialne (cielesne). Materia jest nawet więzieniem dla duszy, jak mawiał Platon i jego uczniowie (choć nie tylko). Materia, co prawda, dostarcza rozumowi określone treści, ale może wprowadzać człowieka w błąd. Dlatego każdą informację pochodzącą z materii (czyli także ze zmysłów), powinniśmy poddać „intelektualnej obróbce”, by poznać prawdę o świecie zewnętrznym, a także o tym, co dla nas najważniejsze. Człowiek nieposługujący się rozumnością nie osiągnie tego, co w życiu najcenniejsze – zdolności cnotliwego, czyli szczęśliwego, życia. Podobnie jest z tymi, którzy są przekonani o swojej wiedzy, ale obiektywnie posiadają ją jedynie w bardzo okrojonym zakresie. Dialogi Platona ukazują nam wiele postaci, które były przekonane o swojej mądrości, lecz wobec bardziej dociekliwych pytań okazało się, iż poziom ich wiedzy pozostawia wiele do życzenia. Nic zatem dziwnego, iż w antycznym świecie pozycja filozofa, a zatem tego, kto potrafi solidnie myśleć, staje się pozycją uprzywilejowaną, a jego dociekania niezbędne do osiągnięcia szczęścia.

Choć myśl starożytna знаła doskonale problem ludzkiej woli, czyli także wolności, to wydaje się, iż nikt inny nie przybliżył nam jej wielkości i znaczenia dla naszego życia, jak święty Augustyn. Do tej pory wyrażano głównie pogląd, że człowiek, niejako „bezwiednie”, podąża za tym, co jego rozumność przedstawia mu jako dobre, piękne i cenne. Oczywiście, choć to człowiek odczytywał sam, co jest dobre i piękne, to wartości te były uważane wtedy za obiektywne. Augustyn ukazuje

nam zaś człowieka, który może w swoim życiu wybierać zło. Nie jest zatem „bezwiedny” w swoich wyborach, a jego wola ma siłę „wszelakiego” działania. Nie tylko za dobrem jesteśmy w stanie podążać, ale nawet za jasno określonym, zdefiniowanym oraz świadomym złem i to nawet wtedy, gdy przez takie wybory potępimy samych siebie. To jest dopiero wolność wyboru!

Oczywiście, w starożytności zauważono również, iż samą naszą rozumnością i wolą nie jesteśmy w stanie opisać zastanej rzeczywistości i godności człowieka. Pojawiają się zatem teksty poetyckie, w których na sposób alegoryczny i metaforyczny, człowiek próbuje uzyskać odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania. Nie stoją one nigdy w sprzeczności z ludzką racjonalnością, ale są jej specyficznym dopełnieniem. Z takimi tekstami mamy do czynienia w literaturze pięknej, religijnej (Pismo Święte, teksty mistyków) oraz w filozofii. W tej ostatniej dziedzinie, do szeroko pojmowanych „tekstów literackich” wypada zaliczyć, przynajmniej w pewnym sensie, także opisy fenomenologiczne, znane z czasów współczesnych. Wszędzie jednak tam, gdzie mamy do czynienia z jakąś formą „literackiej przenośni”, dostrzec można wspólny mianownik: żadna, nawet najdoskonalsza racjonalność czy najmocniejsze poczucie wolności (woli), nie są w stanie zaspokoić głębi ludzkiego serca. W świecie religii, w tym właśnie miejscu otwiera się przestrzeń dla Absolutu (Boga).

2. Czy dziś dostrzegamy jeszcze duszę i widzimy dla niej lekarstwo?

Spoglądając na historię ludzkiej myśli można zadać sobie pytanie: czy także i dziś aktualne są jeszcze pytania o głębi ludzkiej duszy? Czy we współczesnym świecie, po czasach oświecenia i powszechnego zachwytu nad racjonalnością i wolą mocy człowieka, nie doszliśmy wreszcie do ostatecznego przekonania, iż tym, czym trzeba się na poważnie zająć jest rozwój owej racjonalności i wolności? Moglibyśmy w ten sposób, niechybnie, przyczynić się do doświadczenia pełni swoich naturalnych sił, bez odwoływania się do świata religii, mitów, czy pouczających baśni. Przecież racjonalność i wolność nie osiągnęły jeszcze swojej pełni. Wciąż tkwi w nich potencjał, który należy rozwinąć dla dobra człowieka. Praktyka pokazuje jednak, iż nie da się wyjaśnić wielu bardzo ważnych dla człowieka kwestii bazując jedynie na tym, co naturalne. Nawet Immanuel Kant, tworząc swoją teorię poznania, opartą na „sztywnym schemacie” jasnych i pewnych kategorii poznawczych, doszedł do wniosku, że ostatecznym gwarantem naszej racjonalności jest Bóg (pojmowany także jako „Bóg wiary religijnej”), „wykraczający” poza owe kategorie. Mamy zatem w sobie schematy myślenia, mamy określone poniekąd pragnienia serc (duszy). I nie mamy niczego innego, jak tylko Boga, który mógłby wypełnić to serce w sposób w pełni zadowalający.

Niestety, nie wszyscy przyjmują dar wiary, który zostaje nam dany przez Pana. Duński filozof Søren Kierkegaard, analizując problem wiary dostrzegł, iż nie jest w jej przyjęciu ważne tylko to, byśmy ją zrozumieli (wtedy możemy być najwyżej teoretykami religii lub wiary), ale byśmy dokonali naszego „wolitywnego skoku” w wiarę, dali się jej posiąść, ogarnąć, nie rozumiejąc jej do końca.

Czy taki „skok w wiarę” nie jest jednak dla człowieka dziecięcą ucieczką od ludzkich problemów, od egzystencjalnych – można rzec – naturalnych kłopotów, które są udziałem każdego dojrzałego człowieka?

Katecheza XV *dc ze s. 6*

Z perspektywy wiary jest wręcz przeciwnie. Taki „skok” doskonale uzupełnia naszą wolność i racjonalność, dając człowiekowi dojrzałe poczucie sensu. Religia nie jest po to, by człowieka ograniczać, jak twierdzą jej przeciwnicy, ale po to, by dać „ostateczną nadzieję” (zbawienie), jakkolwiek byśmy jej nie określili biorąc pod uwagę różne konfesje. W chrześcijaństwie fakt zmartwychwstania i życia w przyszłym świecie jest najlepszym przykładem tejże nadziei.

W przypadku odrzucenia wiary (religii) pozostają człowiekowi trzy wyjścia: a) ucieczka od prawdziwego życia (pełni życia), b) płynięcie w nurcie życia innych, c) trwanie w świecie lęku i niepewności.

a) Najczęstszą formą braku dokonania przez człowieka „skoku w wiarę” jest ucieczka od prawdziwego życia. Starożytni Grecy bardzo cenili sobie filozofów, nie tylko za głębię ich myśli, albo za piękne rozmyślenia, ale również – a może przede wszystkim – za umiejętność stawiania ważnych pytań. Chodziło o to, by nie dać się wciągnąć w rozwiązywanie pozornych problemów. W wirze różnych doświadczeń jest sprawą bezcenną umieć dostrzec to, co naprawdę ważne i starać się to osiągnąć. Trzeba mieć na tyle zdrowy i własny kręgosłup moralny i osobowościowy, aby umieć na własną odpowiedzialność poszukiwać tego, co przynosi człowiekowi prawdziwą wolność oraz daje najgłębszą pociechę.

b) Zarówno ucieczka od prawdziwego życia jak i płynięcie w nurcie życia innych znamionuje słabą refleksję, albo nawet zupełną bezmyślność konkretnego człowieka. W życiu religijnym płynięcie w głównym nurcie przejawia się w magicznym podchodzeniu do religii, a także w kompulsywnym poszukiwaniu wspólnoty. Nie rozumiejąc poszczególnych znaków, gestów, relacji, czynimy z nich samych totalną świętość, podczas gdy one jedynie odsyłają nas do sfery *sacrum*, zachęcając do osobistej odpowiedzi. W życiu potocznym zaś, owo płynięcie przejawia się jako kopiowanie zachowań innych, czego bardzo specyficznym dowodem jest tak zwana popkultura. Dla osób ogarniętych owym „syndromem”, tym, co najbardziej wstydlive, nie będzie ich niewłaściwe zachowanie lub obiektywnie czynione zło, ale negatywna ocena innych ludzi wyrażana, na przykład, poprzez hejt, lub małą liczbę polubień na portalach społecznościowych. Taki człowiek uznaje swoją wartość, a nawet godność jedynie wtedy, gdy również inni ją uznają, deprecjonuje zaś siebie, gdy nie ma masowego poklasku.

c) W pewny sensie dwie powyższe postawy nie są jeszcze najgorsze. O ile można im zarzucić infantylność, z której da się wyrosnąć, o tyle trwanie w lęku i niepewności potrafi być prawdziwą tragedią ludzkiej duszy. Uświadomienie sobie własnej pustki, czy nieokiełznanej głębi, w której jestem nie tylko sam, ale także wydany na pastwę spadających na mnie wyobrażeń i emocji, może być powodem wewnętrznej rozpaczki lub nawet różnych form załamań nerwowych. Czy nie lepiej zatem „rzucić się w wiarę”, która wypełnia wnętrze człowieka pokojem, niż dać się opanować pustej zabawie, wiecznej ucieczce i nieokiełznanym lękiem?

3. Odpowiedź św. Augustyna.

Wobec powyższych rozważań nieco lepiej możemy zrozumieć słynne słowa św. Augustyna: „niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. Pan Bóg stwarzając człowieka i dając mu wolność, „zaprogramował” go niejako do relacji ze Sobą. Tylko w relacji

z Bogiem człowiek może ze spokojem odkryć głębię własnego serca oraz prawdziwą inteligencję i wolność. Tylko otwierając się na Boga możemy nie przerażać się naszą świadomością lub/i podświadomością, bo u ich podstaw zawsze spotkamy miłującego nas Pana.

o. Andrzej Duk OFM

Wesel się, Jeruzalem!

Przeżywamy Wielki Post – czas modlitwy, zadumy i głębokiej refleksji. Kościół ubrany jest we fiolet, kolor pokuty. Ucichły radosne pieśni, z Liturgii zniknęło „Chwała na wysokości Bogu” i „Alleluja”. Kapłani nawołują z ambony do wyjścia na duchową pustynię, podjęcia walki z pokusami, do nawrócenia serc. I w całym tym wielkopostnym wyciszeniu, refleksji i powadze, dziś, w czwartą niedzielę – zwaną *Laetare*, „Niedzielą Radości” – słyszymy w antyfonie na wejście: Wesel się, Jeruzalem! A wszyscy, którzy ją miłujecie, spieszcie tu gromadnie. Cieszcie się i weselcie, którzyście się smucili, radujcie się i nasycajcie u źródła waszej pociechy! (Iz 66, 10-11).

Tak, właśnie dziś, w środku Wielkiego Postu, Kościół nie tylko mówi o radości, ale także do radości wzywa. Kapłani mogą tego dnia wybrać nie fioletowe, ale różowe ornaty. Ten róż ma mówić nam o tym, że Pan już jest blisko, że zbawienie jest blisko. W Ewangelii słyszymy przypowieść o Synu Marnotrawnym i Miłosiernym Ojcu, czyli o bolesnym odejściu i jakże radosnym powrocie. W zadumie i trudzie wielkopostnej refleksji Bóg porusza więc nasze serca ku radości, by przypomnieć nam, do czego zmierzamy, na co czekamy!

Katolikom jednak od wieków zarzuca się absolutny brak radości i to nie tylko w przeżywaniu Liturgii, ale także w życiu. Problem ten okazał się na tyle istotny, że poświęcono mu nawet prace naukowe! Badacze, doszukując się powodów owego stanu nieustannej powagi i smutku, podają wiele przyczyn. Jedną z nich jest obecny od wieków tzw. „nurt potępieńczy”, który podkreśla, że chrześcijanie powinni nieustannie płakać nad swoimi grzechami (myśl tę podjął św. Jan Chryzostom już w IV wieku). Inną, bardziej przystępną, jest wskazanie cierpienia jako drogi do Boga. Bywa, że to właśnie w bólu i krzywdzie doświadczamy Boga bardziej, jesteśmy wrażliwsi, bardziej otwarci na Jego pomoc. Przyjęło się, że w kulturze katolickiej cierpienie wiąże się z duchowością o wiele częściej niż radość.

Jeszcze innym, bardzo powszechnym powodem naszej duchowej powagi jest błędne przekonanie o tym, że sam Jezus był nieustannie poważny. Ewangelisci ukazują nam Jego postać jako inteligentnego, elokwentnego nauczyciela, a skupiając się na głównym przesłaniu – czyli istocie i sensie bolesnej Męki i śmierci na Krzyżu – niezbyt troszczyli się o to, by ukazać Mesjasza jako osobę zabawną, dowcipną, z poczuciem humoru. Wiemy, że Jezus kilkakrotnie płakał, nigdzie natomiast nie jest napisane, by się śmiał!

Badacze Nowego Testamentu są mimo wszystko zgodni co do osądu, że Jezus z Nazaretu jednak był osobą radosną, a nawet idą krok dalej i zauważają, że i jego nauczanie było pełne śmiechu i anegdot. Problem tkwi w tym, że to, co bawiło współczesnych Mu ludzi, nas już w ogóle nie śmieszy. Humor to coś, co większości ludzi się podoba i zapada im w pamięć, Jezus używał więc dowcipu i hiperboli, by przyciągnąć do siebie tłumy, by ludzie chcieli go słuchać.

cd. na s. 8

Wesel się, Jeruzalem! *dc ze s. 7*

Katolicki ksiądz, Gerald Arbuckle, wskazuje nawet w swojej książce, że w Palestynie I wieku najprawdopodobniej wręcz śmiano się z wielu umyślnie niedorzecznych porównań Jezusa – na przykład z tego, że można by zostawić zapaloną lampę pod korcem, albo że ojciec mógł dać dzieciom kamienie zamiast chleba. Margaret Silf, jedna z badaczek, komentując problem współczesnej powagi, podsumowuje to tak: „Jezus mówi do nas z przymrużeniem oka, a my odwrotnie, słuchamy Go bez mrugnięcia okiem!”.

Nawet jeśli nie dociera już do nas sens ówczesnego poczucia humoru Jezusa, możemy odnaleźć radość w innych aspektach Jego życia. Wiemy przecież, że odwiedzał on okoliczne miasta, godzinami rozmawiał z uczniami i uzdrowiał chorych – co na pewno wiązało się z okazjami do radości. Chodził też na przyjęcia i uczyty, zapraszano Go na wesela! Spędzał wiele czasu z dziećmi, a przecież dzieci lgną przede wszystkim do osób radosnych!

Mało tego, przed rozpoczęciem publicznej działalności Jezus przez trzydzieści lat wiódł przeciętne, „przyziemne” życie. Zwracają na to uwagę ks. Piotr Pawlukiewicz i ks. Bogusław Kowalski w jednej ze

swoich konferencji, gdy mówią o relacji Jezusa i Maryi. Jak wyobrażamy sobie życie w Nazarecie? – pytają. Że Maryja wstawała rano i wołała: „Jezusie, Synu Dawida, co chcesz na śniadanie?”. „Wieżo z kości słoniowej, może kawy?”. „Domie złoty, chleba ci dokroić?”. Brzmi to niedorzecznie, bo w istocie ich relacja była normalna, pełna prostoty, miłości i... codziennej radości.

W IV Niedzielę Wielkiego Postu, Niedzielę *Laetare*, według tradycji Kościoła papież błogosławił różę. Praktyka ta była nawiązaniem do rzymskich zwyczajów ludowych z X wieku, związanych ze zwycięstwem wiosny nad zimą. W róży widoczne jest połączenie radości z cierpieniem – obok pięknego kwiatu obecne są również raniące, ostre kolce, którymi jest on otoczony. Róża jest więc symbolem przenikających się dwóch nastrojów: żalu i pokuty Wielkiego Postu oraz radości Wielkanocy i zwycięstwa Miłości. Przez wielkopostny fiolet przebija się róż – zapowiedź blasku Zmartwychwstania. W istocie chodzi więc o to, by umieć wyciszyć się, gdy jest taka potrzeba, ale też szczerze się rozradować, gdy nadchodzi czas wesela; nie umniejszać istoty i sensu cierpienia, ale nie ignorować radości.

Wesel się więc, Jeruzalem! Twoje zbawienie jest blisko!

Iwona Zębala

„Odkupiciel”

Jezus uwolnił człowieka od zła wszelkiego
od czynu grzesznego i zła duchowego.
Ze złym duchem niełatwe boje toczył,
bo kusiciel człowieka na złe tory stoczył.

Ogromna moc Jezusowego Odkupienia
doznała w Krzyżu ostatecznego spełnienia.
Ofiara Krzyża definitywnie przyniosła zwycięstwo
bo nad szatanem zatriumfowało Jezusa męstwo.

Taki był zamysł naszego Boga Wszechmogącego
który posłał na ziemię Swego Jednorodzonego
Syna, Jego wolę wypełniającego bez szemrania,
z miłości do ludzi czyniąc ogromne starania.

Jezus Stał się Mocny Zwyciężając słabością
swoją pokorą życia i dużą stanowczością.
Osiągnął Zmartwychwstanie i Zbawienie
poprzez śmierć na Krzyżu i ludzi odkupienie.

On jest Mesjaszem i Synem Boga Najwyższego
On jeden ma moc wyzwolić człowieka słabego.
Uwalniając nas od grzechu i śmierci zatracenia,
jest Panem i Realizatorem naszego Zbawienia.

Iwona Zagrodnik



„Wjazd Chrystusa do Jerozolimy” – ryt. Kryspin Szarfenberg, Kraków po 1539